

Lema pamięci...

Autor tekstu: **Andrzej B. Izdebski**

Człowiek powinien przyjąć lekcję skromności i pokory. Stajemy w obliczu pewnych zjawisk, których istoty nie jesteśmy w stanie rozszyfrować, nawet wyposażeni w najnowocześniejszy aparat naukowy i wiedzę nie potrafimy rozstrzygnąć choćby o ich przypadkowości lub celowości. Jak powiedział Newton, wobec Natury jesteśmy jak dziecko, które bawi się muszelkami na brzegu morza. [1]

Stanisław Lem 1921 - 2006

Odszedł od nas jeden z większych w świecie myślicieli. Wielkim był człowiekiem, choć także wielce niezrozumianym. Małym ludziom nawet, gdy pełnią wielkie role, trudno jest zaakceptować tych, których nie potrafią zrozumieć, a już nie jest możliwą akceptacją tych, którzy nie mieszczą się w żadnych szufladkach. Lem był zawsze skromnym i ciszy nad własną trumną oczekiwał, ale trudno jest mi pogodzić się z tym, iż naród przesadnie kierujący się emocjami w tej ciszy po jego odejściu dalej pozostaje. Wszakże innym niedawno zmarłym, wcale nie większym, oddano jakby trochę więcej honorów.

Stanisław Lem zajmował się najtrudniejszą dziedziną nauki: próbą filozoficznego zrozumienia wszechświata. Wielokrotnie ponawiał próby aktualizacji interdyscyplinarnej syntezy wiedzy i w tym świetle poddawał krytycznej ocenie swoją dotychczasową twórczość. Żał, iż nie będzie tego mógł dokonać za lat 50, 100, 150. Co ludziom wówczas po nim zostanie? Myślę, iż wiele. Często błądził, mylił się w ocenach przeszłości, a jeszcze bardziej teraźniejszości. Czasem zupełnie nie trafiał w swych przewidywaniach i nie wszystko potrafił zrozumieć. Stawiając jego autorytet na najwyższym piedestale, gdyż jest wart tego, nie zapominajmy, iż był tylko człowiekiem. Piekielnie inteligentnym, bardzo mądrym, wielkim erudytą, ale człowiekiem nie obdarowanym przywilejem boskiej nieomyślności.

Lem - wielki wizjoner rozumiejący teraźniejszość i antycypujący przyszłość. Ale co to za wieszcz, który sceptyczny wobec ludzi nie wieszczy im świetlanej przyszłości? Co to za uczonec, który nie zrobił doktoratu? Co to za powaga zajmująca się fikcją nawet tą science? Fantastyka naukowa — toż to literatura dla dzieci, no może młodzieży, ale ci smarkacze często narzekają, że trudna i nudna, a gdy dorosną to uważają, iż teraz już czytać tego niezbyt wypada. Politycznie zawsze niepewny. Najpierw autor apologetycznych wobec komunistycznej ideologii dzieł, ale później widząc jak totalitaryzm sprawowany przez małych ludzi przesłania całą ideę — coraz bardziej się od niej odcinający. Władze PRL zgadzają na wydawanie setek tysięcy jego książek, ale krytycyzm Lema dla ich poczynań rośnie. Odczuwając tu „na wschodzie” dyskryminację swobodnej działalności i ograniczanie wolności wypowiedzi wyjeżdża „na zachód”. Tam dostaje wiele, ale brak mu ojczyzny i wraca. Znajduje się w „nareszcie wolnym kraju”, gdzie dostrzega, że nowe elity choć wyznają już inną ideologię to moralnie wcale nie są lepsze: *Być może rzeczy pójdą lepszym i równiejszym biegiem za lat kilkadziesiąt. Na razie jesteśmy skazani na taką elitę polityczną, która wywołuje u przyzwoitego człowieka rumieniec wstydu.* Wówczas — zamiast, tak jak wielu innych, udać ślepotę i oportunistycznie wychwalać wyniesionych przez ruch „Solidarności” kacyków uważających się za „wyzwoliciele” - zaczyna pokazywać ich małość i głupotę. W grudniu 2005 roku w wywiadzie dla „Przeglądu” odpowiada Szubartowiczowi: *O czym tu mówić, skoro Polska jest za przeproszeniem, cywilizacyjnym zadupiem, które tak naprawdę nie liczy się w świecie? Nikogo nie obchodzi, że u nas są jakieś Kaczory.* Jeszcze 25 stycznia 2006 roku pisze: (...) *kto i w jakim trybie zajmuje się sterowaniem naszym krajem, który wydaje się dryfować w samobójczej misji w zupełnie niewłaściwym kierunku.* A wspominając wieloryba, który wpłynął do Tamizy dodaje: *Stworzenie było bardzo duże i podobno wielce sympatyczne. Przymiotów tego rodzaju doszukiwać się u polskiej klasy politycznej niestety nie mogę.* Jak on mógł tak nisko ocenić grupę obecnie trzymającą władzę? Genetycznych patriotów z osobistym poświęceniem walczących o katolicką moralność IV Rzeczypospolitej. Ale czary goryczy — w główkach zawsze słusznych pereł polskiej publicystyki — dopełniło chyba to, iż były autor „Tygodnika Powszechnego” publicznie przyznaje się do swej niewiary. Właśnie tej przypadłości Lema chciałbym poświęcić słów kilka.

Ateista, agnostyk?

Ateizm jest zaprzeczeniem istnienia Boga, jego negacją. Ateista przeczy istnieniu Boga i swoją postawę traktuje jako narzędzie zwalczania religii uznawanej za szkodliwy błąd. Ale chyba nie jest nim każdy niewierzący, a wśród nich nawet ten, który nigdzie Boga nie może odnaleźć i jest pewien, że nic co mogłoby być określone tym niedefiniowalnym pojęciem nie istnieje. Przecież nigdzie nie spotkałem się z obowiązkiem określania tym epitetem każdego myślącego człowieka, który wyżej stawia wolność myślenia od religijnych dogmatów. Czy więc może być ateistą człowiek, który uznaje się za niezbyt biegłego w zawiłościach religijnych doktryn, który w jednym z wywiadów mówi: *Ja się w ogóle do żadnych rozmów o religii nie nadaję, bo się na religioznawstwie nie znam. Nie tylko się na nim nie znam, ale się nim nie interesuję. Zanadto jestem zagłębiony w sprawach, które z religią nie mają nic wspólnego. A w drugim uzupełnia: nie zależy mi, żeby wojować z panem Bogiem. Uznaję to, że w rozumieniu społecznym religia jest ludziom potrzebna, tak jak potrzebna jest nadzieja w życie wieczne, na spotkanie drogich zmarłych, wiekuiste szczęście itd. Choć jednocześnie mówi: (...) nie mogę dać zgody na żadną postać osobowego kreatora — tu rzeczywiście jestem zakamieniałym ateistą — i odmawiając personalnych własności temu co dało początek światu dostrzegam równocześnie nieprzypadkowość bądź niedostateczne wyjaśnienie w akcie postulowania całkowitej przypadkowości powstawania życia, a więc i człowieka.*

Agnostycyzm mówi o istnieniu jakiejś niepoznawalnej ludzkimi zmysłami rzeczywistości absolutnej. Załóżmy, iż taka istnieje i co wtedy z tego wynika dla człowieka, dla chrześcijańskiej, i nie tylko chrześcijańskiej, teologii? Tak! Lem czasem zadaje nam agnostyczne pytania, ale czy sam jest agnostykiem? Czy można określić agnostykiem człowieka, który jest co prawda pełen wątpliwości wobec nauki, która się częstokroć myli, *ale jednak potrafi swoje błędy skorygować*, lecz zarazem jest pewien, iż żaden Bóg („jako miłujący i troskliwy, obiecujący opiekę Ojciec, który przez swego Syna wprowadza ich w swoje wewnętrzne życie, kształtowane w każdym przez Ducha Świętego. Objawia się jako Trójca Osób, będących jednym i jedynym Bogiem." /Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską./) nie istnieje. Czy może być agnostykiem ten, który mówi: *Nie wierzę w zaświaty i wieczne istnienie ludzkiej duszy. Nie wierzę też w żadne duchy, widma, teleportacje i telepatie. A na pytanie — czy jest pewien, że po śmierci niczego nie ma? Odpowiada: Zupełnie niczego. Dobrze znam życie, jestem lekarzem z wykształcenia, znam biologię. (...) jak widzimy wszystko ma początek i koniec. Każde życie przebiega według tego schematu. To samo dotyczy gwiazd, słońca. Z tego wynika, że po mojej śmierci będzie ze mną dokładnie to samo, co przed moim urodzeniem czyli: nic nie będzie. (...) Nie wierzę w opowieści, że najbliżsi oglądają nas z zaświatów. To jest dobre dla dzieci. Pocięchą może być to, że jak wiadomo, zawsze umierają inni.*

Bardzo podoba mi się „mniemanologia stosowana” baranków bożych stwierdzających, że Lem „wierzył w Boga, ale o tym nie wiedział”, gdyż „jak spora grupa ludzi, posiadał po prostu ograniczone pojęcie Boga”. Parę dni temu usłyszałem w telewizorni, że „mała wiedza powoduje odejście od Boga, ale poprzez wielką wiedzę do niego się wraca”. Pozostaję w tym miejscu tak jak Lem bezradnym: *(...) dlaczego nikt nie sprostuje tych potwornych bredni, które wołają o pomstę do nieba. Okazało się, że jeden z nich to zrobił (tu miał na myśli jednego z wybitnych antropologów). I co? Jego książka miała trzy tysiące nakładu, a Daniekiena milion! (...) Tego, co jeden idiota nabredzi, nawet czterdziestu mędrców nie naprawi. Lub: (...) jeśli jakiś idiota coś dziś powie, to 40 filozofów nie wystarczy, żeby to odkręcić.* Dla myślących ludzi — a za Lemem z żalem konstatuję, że jest ich coraz mniej — postawione przez niego pytania — o istotę Boga, we wszelkich możliwych do pomyślenia aspektach wraz z tym, co może wynikać dla nas z jego istnienia — są bardziej ważne od osobistego stosunku pana Lema do Pana Boga, do „myślącego oceanu” w „Solaris” czy do głosu Pana w „Głosie Pana”. Ale tu odpowiedzi każdy musi indywidualnie udzielić sobie sam w zależności od tego na co jest intelektualnie go stać.

Bóg

Jeżeli istnieje jakakolwiek moc transcendentna wobec świata, czy też jakaś inteligencja immanentna ze wszechświatem, to rodzą się pytania: Jak ona wygląda? Jak się przejawia? Jakie może mieć, czy nawet tylko, jakie w ogóle mogłyby być jej relacje z człowiekiem? (...) *antropomorfizacja, a także rozmaite tendencje animistyczne są bardzo silne w masach ludowych. I szalenie pogańskie. Huknął piorun, powiada baba, ledwo dopadłam święconego ziela. Kiedy się uważa, że sacrum kryje się w materii, nie zaś, że na przykład święte obrazy są*

jedynie znakiem czegoś wyższego — nie mamy już w ogóle o czym gadać. Wiedza Lema nie pozwala mu na godzenie się z kreatorem ludziom podobnym. Papież powiedział niedawno, że nie należy wyobrażać sobie Boga jako starca z długą siwą brodą. Pisałem kiedyś żartem, że wyobrażenia takie winny pociągać za sobą wiarę w istnienie boskiego manicure, w przeciwnym bowiem razie boskie paznokcie musiałyby się rozprzestrzeniać w kosmosie jak ogromne węzowiska.

W swoich filozoficzno-teologicznych rozważaniach przeciwstawia na przykład Boga wszechwiedzącego i wszechmocnego Bogu ułomnemu, którego niedoskonałość wynika nie z prostoduszności jego ludzkich stwórców, ale stanowi jego najistotniejszą, immanentną cechę. Ma być to Bóg ograniczony w swojej wszechwiedzy i wszechmocy, omylny w przewidywaniu przyszłości swoich dzieł, którego bieg ukształtowanych przezeń zjawisk może wprawić w przerażenie. Jest to Bóg... kaleki, który pragnie zawsze więcej, niż może, i nie od razu zdaje sobie z tego sprawę. Który skonstruował zegary, ale nie czas jaki odmierzają. Ustroje czy mechanizmy, służące określonym celom, ale one przerosły te cele i zdradziły je. I stworzył nieskończoność, która z miary potęgi, jaką miała być, stała się miarą jego bezgranicznej klęski. Ten Bóg, to istota, która weszła w boskość jak w sytuację bez wyjścia, a pojąwszy to, oddała się rozpacz. (...) To jedyny Bóg, w którego byłbym w stanie uwierzyć, którego męka nie jest, niczego nie zbawia, nie służy niczemu, tylko jest. Jak ten Bóg ma się do wszystkich religijnych koncepcji rozumienia Boga i po co ludziom taki Bóg, z którym w żaden sposób niczego załatwić się nie da? Gdy wszędzie dostrzegam wspólną tendencję: bóstwa, rozmaite Opatrzności czy nadziemskie moce są zasadniczo korumpowalne. Trzeba im składać ofiary, ofiarować wszystko — cierpienie i tak dalej. Nawet nie dlatego, że to nam skalkuluje, tylko dlatego, że tak się godzi.

???

Najsławniejszym utworem Stanisława Lema jest „Solaris”. Kris, przybysz z ziemi spotyka się z „obcym” o niedocieczonej strukturze i funkcjach. Ni to „ułomny Bóg”, ni „kosmiczny yoga”, „mędrzec”, „upostaciowana wszechwiedza”, ani też galaretowaty supermózg przewyższający naszą cywilizację o miliony lat rozwoju. *A może jest to diabeł, który dla zaspokojenia swojej żyłki szatańskiego humoru podsuwa członkom naukowej ekspedycji sukuby!* Nie wiemy kto to jest lub czym ona jest. Nie jesteśmy w stanie pojąć sensu jej istnienia ani sensu jej działań. Jest transcendentną inteligencją wciągająca człowieka w splot zdarzeń, które on jest zmuszony interpretować wyposażony w ludzkie, jakże w tym przypadku niedoskonałe narzędzia pojęciowe. *Czego zresztą oczekują, czego spodziewać się mogą ludzie po „nawiązaniu informacyjnej łączności” z myślącymi morzami? Rejestru przeżyć, związanych z istnieniem nie kończącym się w czasie, tak starym, że nie pamiętającym zapewne własnego początku? Opisu pragnień, namiętności nadziei i cierpień, wyzwających się w momentalnych porodach żywych gór, przetwarzania się matematyki w istnienie, samotności i rezygnacji w pełni? Ależ to wszystko stanowi wiedzę nieprzekazywalną, a jeśli próbować przełożenia jej na jakkolwiek z ziemskich języków, to wszystkie poszukiwane wartości i znaczenia ulegną zatracie, zostaną po tamtej stronie. Nie takich zresztą, godnych poetyki raczej aniżeli nauki, rewelacji oczekują „wyznawcy”, nie, albowiem, sami nie zdając sobie z tego sprawy czekają Objawienia, które wyłożyłoby im sens samego człowieka!*

Jak pisze wielki znawca twórczości Stanisława Lema profesor Jerzy Jastrzębski: „w samej strukturze powieści zawarty jest paradoks, bo opisując dążenie do poznania czegoś radykalnie nowego — dowodzi jednocześnie, że takie poznanie nie jest możliwe, kontakt staje się pozorem, a głębia jak odkrywa się przed odkrywcą jest głębią pozorną — taką samą jak ta, którą oglądamy wpatrując się w powierzchnię lustra, odsyłając nam własny obraz i obraz przestrzeni, w której jesteśmy wieczyście zamknięci.”

„Obcy” z Głosu Pana zawarty jest w „liście z gwiazd” tajemniczym neutrinowym sygnale który wydaje się wiadomością od innej cywilizacji. Sygnał próbuje odczytać trzust najwybitniejszych uczonych. Stają przed nimi pytania trojakiej natury: kim są, jeśli w ogóle istnieją, nadawcy „listu”?; jakie jest owego „listu” znaczenie i intencje towarzyszyły temu nadaniu?; czy i jak ludzie mogą praktycznie skorzystać z wysłanego sygnału? Na pierwsze dwa pytania uczeni nie otrzymują żadnej definitywnej odpowiedzi, zaś próby rozwiązania trzeciego zadania pomimo kilku spektakularnych sukcesów i jeden poważny problem — wtedy, gdy podejrzewają, że informacja tkwiąca w sygnale mogłaby doprowadzić do atomowej apokalipsy.

Tu „Głos Pana” staje się „życiodajnym”. *List być może też apostołski: mamy tam Słowo, co staje się ciałem, mamy też - w opozycji do niego — Żabi Skrzek, który jako Pan Much. Więc płód ciemności, wskazuje na manichejską naturę sygnału — i świata.* Już u samych początków życia — które Lem nazywa ładnie „Żabim Skrzakiem”, a np. współczesny uczyony J. Malone: lepką brązową substancją nazywaną „śluzem”, „mazią” i innymi nazwami pochodzącymi z dziecięcej piaskownicy — wyłania się jego dopełnienie „Władca Much”, a czyż to nie jest dobrze nam znany Belzebub — Pan Much, władca demonów, synonim diabła.

Wraz z oddaleniem groźby samozagłady Ziemi kończą się w opowieści zdarzenia sensacyjne — reszta to już traktat filozoficzny. Narrator, genialny matematyk biorący udział w projekcie, profesor Hogarth jest luminarzem nauki, obeznanym z tajnikami, tak aktualnej jak i projektowanej wiedzy. Pomimo wywołanego próbami odczytania zagrożenia, Hogarth uważał, iż „list” pochodził od istot inteligentnych, choć jego odczytanie jest uzależnione od poziomu etycznego cywilizacji, do której trafi. I aczkolwiek nie pozwolił odczytać się ludziom, których nauka ciągle jeszcze jest nastawiona na zdobycie środków zniszczenia zagrażających biosferze planety, to otworzy się przed tymi, którzy potrafią zrobić zeń godziwy użytek. Gdy Ziemi staną na dostatecznym poziomie moralnym i intelektualnym to: Wróg przepoczwarza się w sojusznika, dostępujemy oczyszczenia, w którym świat daje nam poznać, milcząco, że tylko nim możemy go przezwyciężyć.

Warto się zastanowić, co o tym sądził sam pisarz. Najlepiej tu oddać ponownie głos Jerzemu Jastrzębskiemu: „Wszedłszy w skórę chłodnego analityka naukowych hipotez, pewnie by Hogarthowi nie przyklasnął. Ale Głos Pana nie jest prezentacją kosmogonicznej tezy, tylko historią myśliciela. Na początku swej drogi odkrył on potęgę Zła i stoczył walkę w imię Dobra. Cóż dziwnego, że szukał potem wyższych gwarancji, które odebrałyby jego zmaganiom znamię czysto partykularnej, osobistej przygody moralnej? Hogarth projektuje sobie jako "nadawców" istoty, które - podobnie jak on — poznały Zło, ale wybrały Dobro. Taka hipoteza może i nie jest poznawczo wartościowa, ma jednak sens etyczny: waloryzuje ziemskie tu i teraz, a zarazem daje nadzieję na przyszłość. Moralny ład kosmiczny, wygnany przez indeterminizm z ludzkich losów poszczególnych, powraca tutaj na wyższym piętrem uogólnienia jako hipotetyczne prawo, ku któremu skłania się udręczony lękiem i wątpliwościami umysł uczonego. Wybór taki — ludzki stygmat na bezosobowej wiedzy obiektywnej — towarzyszy zwykle u Lema najśmielszym poznawczym abstrakcjom”.

Wiara

Lem w „Summie technologiae” pisze, że antycypacja jest dużo wcześniejsza od myśli. *Ewolucja biologiczna nie byłaby możliwa, gdyby nie ta szczypta „wiary” w skuteczność reakcji, wymierzonej ku stanom przyszłym, jaka wbudowana jest w każdą odrobinę żywej substancji. (...) Wiara jest stanem przejściowym, dopóki podlega empirycznemu sprawdzeniu. Jeśli się od niego uzależni staje się konstrukcją metafizyczną. Osobliwość takiej wiary tkwi w tym, że działania realne podejmowane są dla osiągnięcia celu nierealnego, to znaczy albo w ogóle nie dającego się urzeczywistnić, albo urzeczywistnianego, ale nie za pomocą działań podjętych. Osiągnięcie celu realnego można sprawdzić empirycznie, celu nierealnego nie inaczej, jak dzięki wnioskowaniu uzgadniającemu stany zewnętrzne lub wewnętrzne z dogmatami. Tak więc można sprawdzić doświadczeniem, czy zbudowana maszyna działa, ale nie, czy człowiek zostanie zbawiony.*

O wierze religijnej pisze: *Co się tyczy społecznego funkcjonowania religii - doceniam to i uważam za zasadne używanie Kościołów, aby od najmłodszych lat wdrażać ludzi do wiary. Ja natomiast mam w sobie odruchową niezdolność do wyłączenia wiedzy czysto faktograficznej, rzeczowej. Zwiastowanie i dzieworództwo? Może i było, ale powinna się urodzić dziewczynka, skoro brakło męskiego chromosomu. Nie umiałbym uwierzyć w dogmaty, które opierają się na cudzie i zaprzeczeniu wszelkich racjonalnych reguł.*

(...) *Spoglądając z pozycji Boga, należy powiedzieć, że dla niego bardzo niewygodną rzeczą byłoby odpowiadanie na jakiegokolwiek petycje cudami. Jak wiadomo, Pan Bóg jest wszechmocny i wszystko wie, a świat stworzył doskonały i nawet guzik od gaci nie może nikomu spaść bez woli Bożej. (...) Nie można prosić o nic: ani o zdrowie, ani o pomyślność, ani o niepodległość ojczyzny. Gdyby Bóg naprawił coś cudem, oznaczałoby to, że rzeczywistość jest niedoskonała. Stan doskonały jest wtedy, gdy niczego nie trzeba naprawiać.*

Lem wiele rozumiał i dlatego wiele potrafił ludziom wybaczyć. Myślę, że jedyną rzeczą, której szczerze nienawidził była głupota: *Prezydent Bush ma bowiem tę właściwość, że jest*

głupi. Świadczy o tym choćby fakt, że wystąpił przeciw teorii ewolucji na rzecz tzw. inteligentnego projektu, w którym chodzi o to, że nie wiadomo, o co chodzi. Cała jego administracja forsuje tę idiotyczną teorię, ale im po prostu brakuje rozumu.

(...) My nie chcemy bić się z myślami, nie interesuje nas rozum. Wolimy w niedzielę pójść do kościoła, a po mszy zapomnieć o wszystkim. Tak jest bezpieczniej.

Pomimo wszelakich doświadczeń pokazujących człowieczą nikczemność do końca pozostaje humanistą widzącym przyszłość dla ludzkości. Pomimo gorzkich doświadczeń z „realnym socjalizmem” i wiedzy o zbrodniach systemów komunistycznych, pozostaje z dużą dozą wiary w możliwość istnienia w dalekiej przyszłości socjalizmu realnego. Dlatego — pomimo jego wielce krytycznych wypowiedzi oceniających wydarzenia w ojczyźnie oraz w świecie i narastającego sceptycyzmu wobec wartości postępu — w jego publicystyce i wywiadach z ostatniej dekady można się doczytać, że pozostał /gdzieś w głębi serca/ w przekonaniu z "Dialogu VII", iż kapitalizm tudzież własność prywatna skazane są na zagładę, a także przy nadziei, że socjalizm można naprawić. Wierzył w możliwość zrealizowania demokratycznego ustroju wolnych ludzi, w którym właśnie człowiek będzie najważniejszym podmiotem działalności społeczno-politycznej — w tym także gospodarczej.

*

„Forum Klubowe” nr 26/2006 r.

Przypisy:

[1] Stanisław Lem - z komentarza do "Głosu Pana". (Pisząc powyższy tekst korzystałem, poza książkami, artykułami i felietonami Stanisława Lema, z jego wywiadów jakich udzielił Stanisławowi Beresiewi i Tomaszowi Fiałkowskiemu oraz redakcjom Odry Polityki i Przeglądu.).

Andrzej B. Izdebski

Zastępca redaktora naczelnego Dwumiesięcznika Klubów Dyskusyjnych Lewicy "Forum Klubowe".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-05-2006 Ostatnia zmiana: 05-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4754) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4754>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl